Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru pojedynczego 25 groszy.

Głos Pszczyński

Pismo poświęcone sprawom życia publicznego powiatu pszczyńskiego i okolicy.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Adres Redakcji: Pszczyna, ul. Wolności 5b. II p.	Godziny urzędowe Redakcji i Administracji: od godz. 17—18 we wtorki i czwartki. Konto czekowe: P. K. O. Nr. 307.380.	Adres Administracji: Pszczyna, ul. Wolności 1.
Rok 2.	**Pszczyna, dnia 1. marca 1931.**	**Nr. 4**

Położenie gospodarcze kupiectwa w Pszczynie.

Jeżeli chcemy sobie zdać dokładnie sprawę stosunków gospodarczych naszego zakątka kraju, niepodobna pominąć milczeniem położenia gospodarczego tutejszego kupiectwą. Ono pośredniczy między wytwórcami, a rzeszą spożywców, biorąc na siebie trudy i ryzyko poszukiwania i zbytu towarów, pracą swą przyczynia się do wzrostu bogactwa państwa, wpływa wcale poważnie na rozwój życia gospodarczego, a co najważniejsze, ono, poza przemysłem, najwięcej łożyć musi na pokrycie wydatków gminy, (miasta), czy też państwa.

Do niedawna położenie gospodarcze naszego kupiectwa było naogół znośnie. Dziś stan ten uległ zmianie na gorsze, o czem przekonać się może każdy, kto chociaż pobieżnie tylko zainteresuje się tem, co się dzieje w sklepach. Złożył się na to cały szereg przyczyn. Zniesienie dawnych granic państwowych musiało się oczywiście odbić na tutejszych kupcach, bo te gminy, które leżą na granicy naszego powiatu (np. Góra, Chełm, Wisła i inne) znalazły sobie po zniesieniu granic nowe ośrodki handlowe (Oświęcim, Strumień), podczas gdy przedtem musiały zaopatrywać się w Pszczynie. To jednak ciążenie tych gmin ku nowym ośrodkom jest objawem zupełnie naturalnym, z tym więc faktem trzeba się było pogodzić. O wiele silniej natomiast wpłynął na pogorszenie się położenia gospodarczego kupiectwa ogólny kryzys gospodarczy, który zresztą pozostaje w ścisłym związku z gospodarczem przesileniem światowem. Kupiectwo odczuło ten stan dotkliwie, bo konsumpcja spadła dość znacznie, podczas gdy ciężary podatkowe pozostały prawie bez zmiany. Wystarczy tylko zajrzeć do sklepu w dzień targowy, albo w sobotę popołudniu, a przekonamy się, że ruch w naszych sklepach osłabł w znacznym stopniu. Tam, gdzie przedtem do obsługi publiczności potrzeba było conajmniej pięciu osób, dziś wystarczają trzy osoby. Złym prognostykiem, był już pod tym względem ruch przedświąteczny, który w roku bieżącym zmalał o jakieś 20 proc. — W związku z zastojem gospodarczym odczuwają kupcy brak gotówki. Mało który kupiec operuje własną gotówką; przeważna część kupców pracować musi przy pomocy kredytu, pożyczanego na wysoki procent (11 do 12). Przeważnie uzyskuje się kredyt na weksle, ale też często zdarza się, że kupiec wykupić musi weksel, choć towar prawie nietknięty leży na półkach. Pewną ulgę przyniesie pożyczka, udzielona tutejszemu Związkowi kupców samodzielnych przez Oddział katowicki Banku Gospodarstwa krajowego w kwocie 40 tysięcy złotych (donosiliśmy o tem w poprzednim numerze — przyp. Red.), ale mimo to potrzebę kredytu odczuwać się będzie nadal. Stan ten zatem ulec może zmianie dopiero w razie poprawienia się rynku gospodarczego w całym kraju i zmniejszenia się bezrobocia.

Trzeciej przyczyny szukać należy w stosunkach lokalnych. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że jednak oplaty targowe są za wysokie, a skutkiem tego zysk, osiągnięty przez rolnika na targu jest za niski. To też znaczna część ludności wiejskiej wstrzymuje się od wyjazdu do miasta i woli sprzedać produkty wiejskie handlarzom, którzy coraz częściej objeżdżają nasze wsi. Nie od rzeczy też będzie wspomnieć na tem miejscu o sprawie targowicy, która dla naszego miasta jest palącą potrzebą. Ludność bowem mało przypędza bydła, skoro w mieście za mało jest miejsca, by handel bydłem mógł się należycie odbywać. Że ma to ujemne skutki i dla ogółu tut. kupców, nie trzeba chyba wyjaśniać. — Po wsiach powstają coraz to nowe sklepiki, utrzymywane przez ludzi nie mających do tego kwalifikacyj. W mieście zaś wzrasta liczba domokrążców, którzy sprzedają po domach najrozmaitsze artykuły po cenach tańszych, bo nie płacą podatków, tylko opłacają patent (według kat. A. V.). Szkodzi również interesom tutejszych kupców to, że w dni targowe sprzedaje się na rynku w straganach różne artykuły, których właściwie ustawa nie przewiduje do sprzedawania na wolnem powietrzu (np. suszone śliwki, śledzie suszone, tak zwane towary „krótkie" i t. d.). Dość poważną także konkurencję stanowią dla tutejszych kupców Katowice, Bielsko, Sosnowiec i Będzin. W Bielsku i Katowicach zaopatruje się część bogatszej inteligencji, o ile w miejscowych sklepach nie może znaleźć zbyt wielkiego wyboru, a do Sosnowca i Będzina jedzie przeważnie ludność uboższa, która nie patrzy na to, że kupuje tandetę, byle tylko kupić coś za tanie pieniądze.

Tak mniejwięcej przedstawia się w najogólniejszych zarysach położenie naszego kupiectwa w Pszczynie. Jak widzimy, nie przedstawia się ono bardzo różowo, mimo to jednak kupcy nasi nie tracą nadziei, że jednak przyszłość będzie dla nich łaskawszą. Zorganizowani w Związku kupców samodzielnych dążą wszelkiemi środkami do przetrwania krytycznego czasu, aby dalej skutecznie pracować dla dobra obywateli i państwa.

———

Akcja naszych władz w sprawie zniżki cen.

Jak wiadomo panuje ogólna tendencja w kierunku obniżenia cen, aby w ten sposób choć w części przyczynić się do złagodzenia ciężkiego położenia gospodarczego. Rzecz jasna, że akcja ta, którą popierają władze centralne chybiłaby celu, gdyby do współdziałania nie przystąpiły władze lokalne, a w pierwszym rzędzie starostwa.

W akcji tej, która powinna zatoczyć jak najszersze kręgi, nie pozostaje też w tyle nasz powiat, a to dzięki celowej pracy p. starosty Dr. Jarosza. Pod jego przewodnictwem odbyła się w dniu 18 lutego b. r. w sali posiedzeń Wydziału Powiatowego w Pszczynie konferencja w sprawie zniżki cen. W konferencji wzięło udział 15 naczelników Urzędów okręgowych oraz przedstawiciele Zarządu Policji Miejskiej z Mikołowa i Bierunia Starego, nadto p. dyr. Zmij, jako protokólant.

Na wstępie konferencji p. Starosta Dr. Jarosz dał krótki pogląd na dotychczasowe wyniki konferencyj, odbytych z przedstawicielami cechów rzemieślniczych i kupiectwa, i zaznacza, że pewna obniżka cen wprawdzie daje się zauważyć, choć nie w tej mierze jakby sobie tego należało życzyć, lecz, że obniżka ta nie dotarła do wszystkich zakątków powiatu, albo też stosowana jest, zwłaszcza u kupiectwa na wsi, z braku konkurencji ze znacznem opóźnieniem. Chodziłoby zatem o wypowiedzenie się w tej sprawie i znalezienie środków zaradczych.

W toku dyskusji okazało się, że np. drzewo użytkowe w lesie spadło w cenie o 50 proc., podczas gdy rzemieślnik płaci nadal dotychczasowe ceny, czyli, że zysk pozostaje u hurtownika i pośrednika.

W związku ze zbliżającym się sezonem, w którym zuznacza się zwykle świetna konjunktura dla rowerów i części zapasowych, stwierdzono, że istnieje nadmierny import rowerów oraz części zapasowych. Importowane rowery i części zapasowe z zagranicy są niezwykle drogie, podczas gdy krajowa produkcja jest znacznie tańsza i dostateczna. Droższy towar zagraniczny znajduje mimo tego zbyt, dzięki zachwalaniu jego jakości przez handlarzy i twierdzeniu, że w kraju produkcja jest niedostateczna. Nie wszyscy handlarze znają źródła zakupu rowerów krajowych wzgl. fabryk i tem się tłumaczy stosunkowo duży popyt na towar zagraniczny. W związku z tem starostwo zwróci się do Ligi Samowystarczalności Gospodarczej w Warszawie o wskazanie wszystkich fabryk krajowych produkujących rowery. Wykaz ten będzie podany do publicznej wiadomości.

Prawie wszyscy zebrani podnoszą rozpiętość cen za mleko, płaconych producentom przez zbieraczy mleka. W okręgu Mizerowa otrzymuje producent 20 groszy za litr, podczas gdy w okręgu Śmiłowic 30 do 32 grosze za litr. Nawet jeżeli się uwzględni wyższe koszty dostawy mleka z niektórych okręgów do mleczarń wzgl. handlarzy, to jednak widać, że rozpiętość ceny mimo to jest zbyt wysoka i zyski niektórych zbieraczy mleka są niegodziwe.

Co do cen w handlu i rzemiośle, to zebrani na podstawie rozmów z detalistami i rzemieślnikami podnoszą fakt, że syndykaty i kartele nie obniżyły dotąd cen hurtownych, że zyski ich są niegodziwe, co odbija się ujemnie w handlu detalicznym.

Celem zrównania poziomu cen starostwo będzie przysyłac wszystkim okręgom w każdą sobotę [illegible] artykułów pierwszej potrzeby z cenami ustalonemi w Pszczynie i Mikołowie, gdzie konkurencja jest duża i każdą obniżkę cen hurtownych bezzwłocznie się przekalkulowuje.

Naczelnicy Urzędów Okręgowych będą dążyli do zastosowania tych samych cen w swych okręgach, o ile ceny indeksowe rzeczywiście okażą się niższe. Druki indeksu in blanko wydało starostwo.

Zebrani wyrażają życzenie, aby indeks obejmował również obuwie, ubrania, żelazo i cegłę, gdyż w tych artykułach rozpiętość cen w poszczególnych okręgach również jest duża zwłaszcza przy cegle.

Urzędy Okręgowe będą informowały starostwo o swoich spostrzeżeniach w dziedzinie kształtowania się cen detalicznych, a w szczególności o takich wypadkach, gdzie interwencja starostwa lub innych władz okaże się potrzebną.

Następne zebranie zwołane będzie za miesiąc celem stwierdzenia, jakie skutki zaznaczyły się w poszczególnych okręgach w związku z indeksem cen.

W sprawie ważnej placówki kulturalnej.

Otrzymaliśmy następującą odezwę:

Każdy z nas winien zdać sobie sprawę, jak ważną placówką oświatową jest Koło Śpiewu „Paderewski", szczególnie na tutejszym terenie. Jednak koło to cierpi stale na brak członków, którzyby w wolnych chwilach poświęcili trochę czasu i zasilili szeregi tych, którzy z zaparciem poświęcają się idei śpiewaczej, której myślą przewodnią jest: „Wiara — Nauka — Pieśń — Odradza Naród", a celem krzewienia polskiej kultury muzycznej, a w szczególności śpiewu chórowego. Idea ta dotychczas nie znalazła zupełnego zrozumienia wśród szerszej warstwy tutejszego społeczeństwa mimo kilkakrotnych próśb ze strony zarządu Koła. Dziś po raz wtóry zwracamy się do Was Obywatele z prośbą o zasilenie miejscowego Koła Im. „Paderewski" przez przystąpienie w poczet członków czynnych.

Żywimy niezłomną nadzieję, że obywatele zdając sobie sprawę z ważności tej placówki pośpieszą w najbliższy wtorek lub piątek o godzinie 20-tej do auli Seminarjum Nauczycielskiego by dać dowód, że tam, gdzie dobro ogółu tego wymaga — tam — jesteśmy! —

CZEŚĆ PIEŚNI!

Czas już pomyśleć o boisku sportowem w Pszczynie.

Nie trzeba pisać o potrzebie sportu. Wszyscy dobrze rozumiemy konieczność wychowania fizycznego i wiemy o potrzebie wychowania młodych pokoleń zdrowych nie tylko duchowo, lecz także fizycznie. Tej młodzieży, która ma być przyszłością narodu, musimy stworzyć odpowiednie warunki rozwoju cielesnego. Trzeba stworzyć boiska, gdzie mogłaby na wolnem powietrzu, a nie w ciemnych i wilgotnych często, pozbawionych światła słonecznego norach — wzmacniać, swe siły fizyczne, aby miała możność rozwijać je przez sport. W czasach dzisiejszych całe uświadomione społeczeństwo, państwo jak i samorządy rozumieją znaczenie wychowania sportowego.

Dziś nawet małe miasteczka i gminy wiejskie mają swoje boiska sportowe. Nie ma natomiast żadnego boiska powiatowe miasto Pszczyna. Nie wchodzi tu bowiem w rachubę boisko niemieckiego klubu sportowego.

Czas zatem pomyśleć w przeddzień wiosny o własnem boisku sportowem. Wszystkie polskie związki i stowarzyszenia winny zainteresować się tą sprawą, wspólnie się porozumieć i zwrócić do czynników miejskich, aby przyszły w tak ważnej dla przyszłości naszej młodzieży sprawie z pomocą przez wydzierżawienie terenu pod boisko. Wierzymy, że miasto pośpieszy z tą pomocą i wkrótce Pszczyna zdobędzie własne boisko sportowe!

W obronie prowincji.

Nie każdy ma to szczęście, że może mieszkać w stolicy, lub chociażby w mieście wojewódzkiem — o ile można nazwać „szczęściem" stały pobyt wśród gorączkowego ruchu i natłoku ludzi, denerwującego turkotu wozów ciężarowych i ustawicznych sygnałów samochodowych i tramwajów. Większość ludzi jest zmuszona mieszkać na t. zw. „prowincji", a mieszkańcy tej prowincji uważani są jakgdyby za coś gorszego, niż mieszkańcy stolicy. Mieszkańcy dużych miast patrzą na swych „małomiasteczkowych" bliźnich jak na nieokrzesanych, naiwnych półinteligentów.

Tę rzekomą naiwność starają się też wyzyskać różni wielkomiejscy kombinatorzy, których chmura jak szarańcza obsiadła prowincję, aby z niej wyciągnąć, ile się tylko da. „Artysta", trzeciorzędny śpiewak, gdy go wypędzono z teatrzyku, znajdującego się na przedmieściu wielkiego miasta, jedzie na prowincję i tu, popisując się swym zdartym głosem, pokazuje gardziel, nadwyrężonym zębem czasu i działaniem alkoholu i najbeszczelniej w świecie głosi, że jest słynnym tenorem opery stołecznej. Nieuk, „wylany" z trzeciej klasy gimnazjalnej w parę lat później dobiera sobie dwie panienki z półświatku i objeżdża prowincję ze swym „znakomitym zespołem artystów scen polskich." Kuglarz — szarlatan urządza nam seanse spirytystyczne, a jakiś podskakiewicz, pierwszy lepszy niezgraba przyjeżdża do nas jako „profesor choreologji i doskonały metr nowomodnych tańców salonowych".

Nic dziwnego, że prowincja patrzy niekiedy podejrzliwie na każdego takiego gościa, jest zdezorjentowana i nieraz, gdy zjedzie naprawdę dobry zespół teatralny, sala świeci pustkami, gdyż nikt nie jest pewny, czy opłaci się zaryzykować parę złotych i parę godzin czasu.

Po „artystach" różnego rodzaju, drugą plagą, mosze jeszcze gorszą są przeróżni agenci, a przedewszystkiem agenci, sprzedający losy i inne papiery państwowe. W ostatnich czasach w wielkich miastach powstają jak grzyby po deszczu coraz to nowe banki. Kilku pejsatych żydziaków złoży się po paręset dolarów, wynajmie jeden pokój i już jest bank kredytowy, dyskontowy, zaliczkowy i jaki kto chce. Macherzy ci sprzedają papiery państwowe na raty, przyczem wymyślają coraz to nowe kombinacje, byle jak najbardziej się obłowić. Już te same kombinacje są ordynarnem naciąganiem ludzi, na dobitkę agenci tych banków jeszcze na własną rękę puszczają się na oszukańcze sposoby, za które powinni dostać się za kraty kryminału. Ich złodziejskie kombinacje nietylko dyskredytują instytucje, które reprezentują, lecz nadto budzą nieufność do papierów państwowych i niechęć do kupna tychże, szkodzą więc interesom państwa.

Parę tygodni temu przyjechał do Pszczyny jeden taki ptaszek, co to nie sieje, nie orze, a jakoś żyje. Był to niejaki pan Stanisław Poliwczak zamieszkały podobno w Czechowicach. Przedstawiał się jako agent „Banku kredytowego i dyskontowego" w Krakowie (Rynek 33) i proponował następującą kombinację gry: Siedmdziesiąt pięć osób ma udział w grze 75 premiówek, 3 dolarówek i 2 losów loterji klasowej. Spółka trwa 18 miesięcy, w ciągu tego czasu każdy z grających wpłaca w ratach miesięcznych 250 złotych. Bank zapłacił więc za papiery 8000 złotych a otrzymuje w ratach w ciągu 1 i pół roku prawie 19 000 złotych. Jest to już lichwa, przekraczająca dozwolone granice. Ale nie na tem koniec. Ów pan Poliwczak, wiedząc, iż nikt rozsądny na takie warunki nie przystanie, puścił się na następujący złodziejski kawał. Udawał się do różnych znanych osobistości i tłumaczył, że bank, którego jest przedstawicielem, mając znaczne rezerwy finansowe, postanowił parę miljonów przeznaczyć na reklamę. W tym celu niektóre udziały będą nagrodzone kwotą 50 dolarów bez względu na to, czy padnie na nie wygrana. Na Pszczynę bank przeznaczył pięć takich udziałów. Ci szczęśliwcy mają tylko zapłacić zadatek i czekać aż im się nadeszle 50 dolarów. W zamian za to bank zastrzega sobie tylko prawo ogłoszenia wiadomości o ich rzekomej wygranej.

Na ten kawał dało się w Pszczynie wziąć wiele osób ze sfer urzędniczych, a gdy się później odniesli do banku o informacje, instytucja ta nie odezwała się, z czego można sądzić, że pozostaje w zmowie z agentem. Władze winny wydać surowy zakaz niecnej frymarki papierami państwowemi, a społeczeństwo powinno takich panów Poliwczaków pędzić lub oddać w ręce policji.

Czas najwyższy, aby prowincja przestała być dojną krową wielkomiejskich kombinatorów.

L. S. LESZCZYNSKI, prof. Sem. naucz.

Związek dziejowy Górnego Śląska z Polską.

V.

Katolicyzm oparty o polskość.

Po uspokojeniu burzy wojennej Habsburgowie i na Śląsku zaczęli przywracać katolicyzm na zasadzie „czyj kraj tego religja". Wskutek silnego napływu księży z Polski ożywia się życie religijne. Franciszkanie i dominikanie polscy podejmują się wraz z jezuitami pracy misjonarskiej, powstają nowe klasztory zależne od prowincjonała w Polsce. Ówczesny biskup wrocławski Karol Ferdynand (1625 do 1655) królewicz polski, syn Zygmunta III gorliwie szerzy katolicyzm i staje wszędzie w obronie polskości. Wystarczy wspomnieć, że w Raciborzu zamknął zbyteczną szkołę niemiecką, a w kościele głównym przywrócił kazania polskie, dotąd wygłaszane w bocznej kaplicy. Jak w Polsce tak i na Górnym Śląsku katolicyzm ściśle łączy się z poczuciem narodowem polskim.

Polskość Górnego Śląska w XVII wieku.

Cała ludność Górnego Śląska mieszkańcy wsi i miast oraz szlachta jest w XVII w. narodowości polskiej. Po czesku mówiono tylko w Opawskiem i Głubczyckiem; ziemie te były od r. 1261 odłamkiem Moraw, chociaż dzieliły historję Śląska. Wśród górnośląskiej szlachty przeważają nazwiska i herby polskie Barwiczów, Baidowskich, Bojanowskich, Biesów, Celestów, Dalwiczów, Dobrzeckich, Goniaczyńskich, Januszkowskich, Jarockich, Kłobuszyńskich, Kietliczów, Liszków, Marklowskich, Mitrowskich, Mleczków, Morawickich, Paczyńskich, hr. Tęczyńskich, Rudzkich, Rymułtowskich, Szymońskich, hr. Świnków, hr. Sobków, Stachowskich, hr. Strachwiczów, Studnickich, Tyszowieckich, Warkoczów, hr. Węgierskich, Wojskich, Zawadzkich, Ziemieckich — a można znaleźć ich więcej.

Z Fulsztyna w głubczyckiem księstwie osiadła w Polsce sławna rodzina Herburtów, słynąca z waleczności i rozumu, że aż w przysłowie poszło „rozumny jak Herburt".

Oppersdorffowie a królowie polscy.

Na Górnym Śląsku nawet Szlachta niemiecka lgnęła do Polski — dowodem znakomita rodzina hr. Oppersdorffów z Głogówka, której członkowie zyskali przyjaźń królów polskich a za wierne usługi oddane Rzeczypospolitej w wojnie szwedzkiej zaszczycono ich szlachectwem polskiem. Już Jan Jerzy, gorliwy katolik pozyskał zaufanie Zygmunta III, a król Władysław IV szczególniej go wyróżniał i udzielił schronienia w Niepołomicach. Odtąd ile razy królewska rodzina przejeżdżała przez Śląsk gości w Głogówku, a do granicy polskiej towarzyszy jej wspaniały oddział hr. Oppersdorffów. Królowa Marja Ludwika trzymała do chrztu hr. Franciszkowi córkę — słowem były to stosunki prawie przyjacielskie.

Po kilku wiekach i dziś w duszy Oppersdorffa odezwał się głos pradziadów.

Wśród zalewu szwedzkiego, kiedy nieszczęścia liczne spadały na Rzeczpospolitą, król polski Jan Kazimierz szuka schronienia na Śląsku — w Głogówku. Cudowna obrona Częstochowy natchnęła cały naród duchem nadzwyczajnej ofiarności bohaterstwa.

Sobieski i Leopold I.

W roku 1683 król Jan Sobieski na czele skrzydlatych rycerzy spieszył przez górnośląską ziemię pod Wiedeń, by ratować chrześcijaństwo. W Piekarach modlił się bohaterski król za pomyślność oręża polskiego, a potem jechał drogą na Gliwice i Racibórz, jechał ostatni raz chwałą okryć Polskę.

Sobieski Wiedeń uratował, lecz cesarz Leopold I wkrótce zapomniał, że Polacy uratowali jego państwo od zupełnej zagłady. Ów cesarz nakazał przymusową germanizację słynnego klasztoru trzebnickiego na Średnim Śląsku, w którym Polki uratowały katolicyzm wśród protestanckiego zalewu. Długa to historja brutalnych prześladowań.

Chłopi uciekają do Polski.

W Polsce zawsze była tolerancja i więcej ludzkich względów — chociaż tak często Niemcy zarzucali nam brak kultury. Nic więc dziwnego, że w r. 1699 i 1703 skarżą się Stany śląskie, że włościanie do Polski „masami uciekają", a w r. 1714, że „emigracja poddanych śląskich szczególnie ze wsi sąsiadujących z Królestwem Polskiem zaczyna być powszechna."

Panowanie pruskie.

Wiedział uciskany lud górnośląski, gdzie jest lepiej, dlatego nie spieszył się i pod panowanie pruskie, utrudniając pochód Prusaków w licznych walkach, po których wreszcie król pruski Fryderyk II zapewnił sobie w r. 1763 posiadanie Śląska.

Z życia naszych organizacyj.

Zjazd Delegatów Śl. Kół Śpiewackich na Okręg pszczyński.

W dniu 15 lutego br. odbył się Walny Zjazd Delegatów Śl. Kół Śpiewackich okręgu pszczyńskiego.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego przystąpiono do sprawozdania rocznego z działalności poszczególnych kół. Nad sprawozdaniem Zarządu Okręgowego rozwinęła się półtoragodzinna dyskusja, w której zabierali głos delegaci kół i delegat Wydziału Śl. Kół Śpiewackich w Katowicach p. Głowacki.

W rezultacie dyskusji postanowiono udzielić absolutorjum ustępującemu Zarządowi, jak również zwrócić uwagę ogółowi społeczeństwa, jak ważnemi placówkami oświatowemi są koła śpiewacze na tutejszym terenie.

Następnie przystąpiono do uzupełnienia Zarządu.

Po załatwieniu spraw ściśle związanych z zebraniem omówiono kwestję tegorocznego Zjazdu Śl. Kół Śpiewackich okręgu pszczyńskiego, który odbędzie się w dniu 14 czerwca br. w Pszczynie na sali Domu Ludowego.

Towarzystwo śpiewu im. „Paderewski"

Walne zebranie członków Towarzystwa odbyło się w Pszczynie dnia 11 lutego b. r. Z przedłożonego sprawozdania wynika, że liczba członków czynnych (prowadzonych w ewidencji) wynosi osób 65, zaś członków wspierających 11 osób. Faktycznie jednak liczba członków czynnych przedstawiała się w roku sprawozdawczym o wiele skromniej, bo wielu członków nie przychodziło na lekcje śpiewu. Zarząd przy gorliwym współudziale druha dyrygenta starał się wszelkiemi siłami o zasilenie chóru, lecz pięć okólników, wysłanych do rozmaitych osób, nie odniosło najmniejszego skutku. Mimo to odbyło się w roku sprawozdawczym 74 lekcyj, a Towarzystwo brało udział we wszystkich imprezach, które w naszem mieście były urządzane. Na tem miejscu podkreślić należy wielką i ofiarną pracę dyrygenta p. naucz. Kosińskiego, który nie szczędził czasu ni nerwów, by praca wydała jak najlepsze rezultaty. Celem większego zbliżenia członków urządziło Tow. wieczorek dla członków w d. 4 marca 1930, a w d. 10 stycznia 1931 opłatek połączony z wieczorem kolend. Samodzielnie wystąpiło Tow. 6 kwietnia 1930 w przedstawieniem amatorskiem i wieczorem pieśni w sali Domu Ludowego. Impreza ta miała wielkie powodzenie.

Stan kasy wynosi 226,24 zł dzieki energicznej pracy skarbnika dha Veranemanna, chociaż działalność swą pełnił on stosunkowo krótko. Tak samo i bibljoteka koła została przez bibljotekarza dha Forysia znakomicie uporządkowaną i doprowadzoną do stanu wzorowego. Obecnie Towarzystwo musi skkreślić tych członków, którzy w pracach Twa udziału nie brali, a wszelkiemi siłami starać się o członków nowych, pełnych zapału do pracy.

Na zebraniu wybrano Zarząd w następującym składzie:

prezes: p. Dr. Riess Marjan,
zast. prezesa: p. Kosiński Roman,
sekretarz: p. Stroiński Bolesław,
zast. sekretarza: p. Kumała Czesław,
skarbnik: p. Veranemann Józef,
bibljotekarz: p. Foryś Feliks,
zast. bibljotekarza: p. Zawiszanka Rozalja,
radni: p. Łakotowa Lidja i p. Tulaja Konstanty

Delegatami na zjazd powiatowy wybrani zostali: p. Brychcy Józef i p. Kosiński Roman, a na zjazd okręgowy: p. Kosiński Roman i Stroiński Bolesław.

Do Komisji rewizyjnej należą: p. Łakota Mikołaj, p. Cyrzyk Rudolf i p. Zającówna Władysława.

Cześć Pieśni!

Podania ochotników o przyjęcie do służby wojskowej przyjmuje Powiatowa Komenda Uzupełnień w Pszczynie corocznie w miesiącach lutym i marcu.

Bibljoteka T. C. L. wraz z czytelnią czasopism jest otwarta we wtorki i piątki od godz. 17 do 19, w niedziele od 11 — 13, we własnym lokalu w szkole powszechnej nr. 1 (II.p.)

Walne Zebranie członków Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża odbędzie się w czwartek dnia 5 marca br. o godz. 20-tej w sali Polskiego Domu Ludowego.

Lekcje śpiewu w Tow. Śpiewu „Lutnia" odbywać się będą nie, jak dotychczas, dwa razy tygodniowo, lecz raz w tygodniu i to w każdy czwartek w szkole powszechnej II. o godz. 8-mej wieczorem. Ćwiczyć będzie dwóch dyrygentów, co wpłynie na szybsze tempo uczenia się nowych utworów.

Wielki koncert w Pszczynie. Dnia 8 marca br. zawita do naszego miasta Akademicki chór z Krakowa, który cieszy się wielkim rozgłosem nietylko w Polsce, lecz także zagranicą (występy w Ameryce, Czechosłowacji, Jugosławji, Turcji itd.) Jedyny występ winien spotkać się z niemniejszem powodzeniem, jakiem cieszył się w Pszczynie przed 3 latami.

Nareszcie Teatr polski w Pszczynie! Od dłuższego już czasu byliśmy pozbawieni przedstawień urządzonych przez Teatr polski z Katowic. Nic więc dziwnego, że publiczność nasza licznie przybyła w niedzielę 22 lutego do sali Hotelu pszczyńskiego, gdzie sympatyczni artyści teatru katowickiego odegrali pełną werwy i humoru komedję w 3-ech aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego p. t.: „Mąż z grzeczności."

Sztuka przypadła mocno do smaku naszej publiczności, artyści grali bajecznie, nic więc dziwnego, że publiczność wynagrodziła ich za trudy huraganowemi oklaskami. Przypuszczamy, że teatr katowicki nie zapomni o nas i częściej, niż dotąd odwiedzać będzie nasze pustkowie.

Pod adresem dyrekcji P. K. P. w Katowicach. Wielu czytelników zwróciło się do nas ze skargami, że na stacji w Pszczynie nie można dostać biletów wycieczkowych do Zwardonia, Milówki i innych miejscowości, tłumnie obecnie zwiedzanych przez narciarzy. Prosimy o zajęcie się tą sprawą, by tutejsi obywatele nie byli pokrzywdzeni co do możności nabywania biletów wycieczkowych.

Odstrzały dwóch żubrów. Ilość naszych żubrów, o których niedawno zamieściliśmy osobny artykuł, zmniejszyła się znowu z powodu konieczności odstrzelenia dwóch sztuk (starej żubrzycy i rannego żubra). Odstrzału dokonał hr. Wielopolski. Żubrzycę darował książe pszczyński Muzeum Śląskiemu w Katowicach.

Odczyt p. t. „Powstanie i działalność tygodnika Ślązak — Schlesier" na tle t. zw. walki kulturalnej wygłosił prof. sem. Ludwik Musioł na zebraniu Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Katowicach dnia 25 lutego br. Temat odczytu związany był z naszą miejscowością.

Przedstawienie teatralne S. M. P. W niedzielę, dnia 8 marca 1931 r. urządza Stowarzyszenie

Żądajcie wyrobów krajowych!

Ze strony naszych czytelników wpływają do nas zażalenia na kupców, że w niektórych sklepach pszczyńskich nie można dostać wyrobów krajowych. Stwierdziliśmy np. takie braki: w drogerjach brak mydła, puder, pasta do zębów i t. d. W sklepach spożywczych sprzedaje się wyroby z napisami niemieckiemi, choć są przecież z polskimi. Zauważono również w niektórych składach odnośnych artykułów brak krajowej pasty do obuwia, czekolad krajowych i t. d. Braki te powinni kupcy we własnym interesie usunąć. Ażeby akcja ta była skuteczną, kupujący winni wszędzie stale domagać się wyrobów krajowych, które często jakością przewyższają zagraniczne towary. Sprawą poruszoną zajmie się nieuchybnie Liga Samowystarczalności Gospodarczej, niedawno zorganizowana w naszym powiecie. A zatem: **Żądajcie wszędzie wyrobów krajowych.**

KRONIKA

Administracja „Głosu Pszczyńskiego" zwraca się do P. T. Prenumeratorów, którym wysłano czeki, z prośbą o odnowienie prenumeraty na drugi kwartał (1,50 zł).

Redakcja „Głosu Pszczyńskiego" wyjaśnia, że zamieszcza sprawozdania z życia i działalności tylko tych towarzystw, które nam takie sprawozdania nadsyłają, względnie przysyłają do Redakcji zaproszenia o wydelegowanie kogoś na zebranie.

Powiatowa Komenda Uzupełnień w Pszczynie podaje do wiadomości, że interesentów przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i świąt w godzinach od 10 — 12-tej. Każdy zgłaszający się winien być w posiadaniu dokumentu wojskowego (książeczki wojskowej).

Fryderyk II chciał także uszczęśliwić Górnoślązaków — naturalnie tylko przez germanizację.

Starano się wyrwać z ust ludu górnośląskiego język ojców, a potem wiarę w okresie „kulturkampfu".

Górny Śląsk szedł do Macierzy Polski przez cierpienia i męki. Odrodzenie narodowe zwyciężyło, a złote nici związku dziejowego Górnego Śląska z Polską snują się dalej. W chwili, gdy słupy graniczne przedarły żywe ciało Górnego Śląska — pamiętajmy, że za Odrą biją jeszcze polskie serca, że tam przyszłe kresy nasze!

Narodowe stanowisko Górnoślązaków za Fryderyka II.

Prawem silnej pięści rozpoczął w r. 1740 król pruski Frederyk II walkę o Śląsk z Austrją. Liczne dowody historyczne świadczą, że Górnoślązacy byli wtenczas wobec wojsk pruskich wrogo usposobieni. Fryderyk W. dobrze zdawał sobie sprawę z narodowego stanowiska ludności górnośląskiej przewidując, że germanizacja na Górnym Śląsku niewielkie poczyni postępy. Początkowo miał nawet zamiar zrzec się Górnego Śląska, lecz chciwość przemogła wszelkie obawy. W dniu 8 czerwca 1748 r. w czasie rokowań pokojowych we Wrocławiu, zawiadomił Fryderyk II swego ministra Podelwisa, że — „niechce żadnej części Górnego Śląska, bo to kraj zrujnowany, zamieszkały przez ludzi, od których nigdy nie będzie się mógł spodziewać prawdziwego przywiązania!"

Stary Fryc — nie mylił się, a historja przyznała mu słuszność.

———

To i owo.

Kwiatuszki z pszczyńskiej łąki.

Nareszcie wiosenne słoneczko obdarzyć nas raczyło swoim uśmiechem, podobnym do uśmiechu pięknej i miłej kobiety. Cicho! sza! kto to powiedział? Przecież to już post! Prawda! zapomniałem. Więcej już tak nie powiem, nie powiem... Ale wiosenne słoneczko nam zaświeciło! To jednak przecież prawda tak oczywista, że jej zaprzeczyć nie potrafi nikt. A gdyby się taki odważny znalazł, to radzę mu, aby wyszedł sobie na ulicę i popatrzył nie na gwiazdy, które przecież w dzień nie świecą, nie na słoneczko, „oko dnia pięknego", ale na nasze kochane pszczyńskie ulice i uliczki. Co się dzieje, co się dzieje! Polesie, Wenecja czy nowy potop? Ani jedno, ani drugie, ani trzecie. To tylko nasze pszczyńskie Przedwiośnie. Przyjemne ono, prawda? Wychodzisz sobie z domu, stajesz na chodniku, toczysz dokoła mętnemi zezgrozy oczyma i pytasz sam siebie: Jak ja tu teraz przejdę? Ni wprzód, ni wtył, a na boki także nie, bo z przodu woda, z tyłu woda, po bokach woda i pod tobą woda, a nadomiar tego dobrego błoto, błoto i masy brudnego śniegu. Co tu z tym fantem zrobić? Wracać do domu, czy co? Ale zajęcie cię czeka, więc klniesz, na czem świat stoi, polecasz swą duszę niebu i brnąć poczynasz po naszem miłem, kochanem, pszczyńskiem błotku. Lecz wnet rozjaśniać ci się poczyna w czarnej z rozpaczy duszy, bo oto blask jakiś niewymowny uderza w twoje oczy: to słoneczko nasze poczciwe, które przylgnęło swą okrągłą, złocistą twarzą do kochanej matki ziemi i całuje ją w miłe, chociaż wilgotne i trochę zbrukane usta. Co to za cudny widok! Niebo ci samo na słońca promieniach spływa do duszy, że nawet nie czujesz, jak nogi twe człapią ciężko po kałużach i po błocie. Wciągasz w płuca ciężką wiosenką pachnące nasze powietrze i lekko ci na sercu, a jeszcze lżej poczujesz się na nogach, gdy obydwa twe kalosze ugrzęzną w pszczyńskiem błotku. A kto temu winien?.... Wiosna! bo czemu tak prędko przyszła? Nie mogła to sobie tak powolutku, delikatniutko....? Rychło patrzeć, a już pszczoły zaczną brzęczeć, to jednak, zdaje się, dopiero muzyka przyszłości. Na razie zaś niejednemu mężowi brzęczy żoneczka w ucho, że to już wiosna, wiosna... Koniecznie potrzebny kostjumik, wiosenny płaszczyk, cztery suknie i to i owo... A spróbuj jej powiedzieć, że nie masz na to grosiwa, to ci wnet zaśpiewa rozpaczliwym głosem: „Oj biada, biada, biada! (coraz wyżej). Szłam za dziada, szłam za dziada! (jeszcze wyżej!) Cóż ja biedna zrobiła??? — I cóż tu na to odrzec, kiedy ją tej piosenki nasza kochana, poczciwa „Lutnia" nauczyła! Nie pozostaje tedy człowiekowi nic innego, jak tylko odrzec owej miłej małżonce, że to się jakoś zrobi. Tylko się tem nie martwić, broń Boże! Od tego przecież są teraz inni. Ot, taki narciarz, naprzykład, który tyle razy nadwyrężał swoje „dolne szczęki", a teraz z żałością na góry spoziera i łzy rękawem ociera, że się przejedzie może raz, może dwa, a może i woale nie. Zresztą kto to wie? Pogoda jest zmienna, jak kobieta. Ach, znowu mi tu wlazła, choć już raz powiedziałem, że więcej jej dzisiaj zaczepiać nie będę. Trudno, jak post, to post! Ale wracając do naszego narciarza, to kto wie, może się jeszcze pocieszy. Wszak to dopiero marzec na karku, a potem kwiecień jeszcze! No, no! — Ale już kończyć muszę, bo oto zegar bije: bam, bam, bam! Dwunasta! Godzina duchów!!... Wtem... gwałtu, ratujcie!... za oknem najwyraźniej słyszę jakiś długi, przeciągły, bolesny jęk... czy raczej.. rozpaczliwy wrzask pozogrobowy!... Znowu to samo i znowu... Jęk coraz głośniejszy, coraz rozpaczliwszy!... Serce mi wali mocno, włosy jeżą się na głowie!... — To duch!! — Nie — to koty tylko... Ocieram spocone czoło. Prawda, to marzec na karku! A kysz, a kysz!

Zet.

Młodzieży przedstawienie teatralne p. t. „Wenancjusz" na sali Polskiego Domu Ludowego.

Odegrany zostanie dramat religijny w 5 aktach z czasów prześladowania chrześcijan.

Początek o godz. 19-tej.

Egzamin dojrzałości w terminie zimowym złożył w tut. Państwowem Gimnazjum p. Wiktor Sarnowski z Podlesia.

Cienie w urzędowaniu niektórych urzędników magistratu. Z kół czytelników otrzymaliśmy natatkę, z której wynika że dwóch bezrobotnych przybyło w dniu 22 stycznia br. do magistratu celem otrzymania jednorazowej zapomogi. Ponieważ nie było tego urzędnika, który te sprawy załatwia więc odesłano ich do starostwa, skąd skierowano ich znowu do magistratu. Tutaj musieli czekać przez jakiś czas, aż wreszcie przybył do biura właściwy urzędnik, podobno „ciężko chory", skutkiem zbyt mocnego uraczenia się alkoholem. Okazało się, że sprawa tych dwóch bezrobotnych nie była jeszcze załatwiona. Pokrzywdzeni zwracają się za naszem pośrednictwem z prośbą do Magistratu, by niektórzy urzędnicy trochę lepiej traktowali swych interesentów i by w godzinach urzędowych pracowali w magistracie, a nie gdzieindziej. Ufamy, że prośbie naszej stanie się zadość.

Wielki Koncert w Pszczynie. Dnia 8 marca zawita do naszego miasta Chór Akademików z Krakowa. Znakomity ten zespół cieszy się dużem uznaniem nietylko w kraju, ale i zagranicą (występy Jugosławji, Czechosłowacji, Turcji i t. d.) i to najzupełniej słusznie: jako całość jest doskonały i ponadto wykazuje szereg wybitnych sił. Chór ten odbywa obecnie swoje tournee po kraju i zasługuje na pełne uznanie za to, że w swoim programie objął i nasze miasto. Dobrze zresztą pamiętamy miły wieczór, jakim obdarzył nas 3 lata temu. Należy się spodziewać, że i tym razem cieszyć się będzie niemniejszem powodzeniem.

Ze względu na dość duże zainteresowanie jest wskazanem zaopatrzyć się natychmiast w bilety, które są już do nabycia w składach: p. Grobelnego, ul. Piastowska i p. Jakubowskiej, ul. Wolności 1.

Z zebrania S. M. P. w Pszczynie. W ostatnią niedzielę odbyło się zebranie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej pod przewodnictwem prezesa p. Simona. Zebranie zaszczycił swą obecnością Wiel. Ks. Wikary Spychalski. Tematem zebrania była m. i. sprawa przedstawienia teatralnego. Pod koniec zebrania przybyło dwóch przedstawicieli „Koła Akademików w Pszczynie, celem zadzierżgnięcia więzów między S. M. P. a „Kołem". Serdecznie przywitanie przedstawicieli „Koła" i „Głosu" przez prezesa świadczy, że zbliżenie się tych dwu organizacyj jest wydarzeniem nader szczęśliwem. „Głos Pszczyński" znalazł należyte zrozumienie u zebranych. Prezes S. M. P. rzucił inicjatywę odbycia odczytów przez członków „Koła" w gronie S. M. P. Z inicjatywy tej „Koło Akademików" chętnie skorzysta, aby nawiązane stosunki zacieśnić. Po przemówieniach prezesa S. M. P. przemówił dwukrotnie prezes „Koła" p. Cholewa, który zwrócił uwagę na doniosłość „Głosu" i wskazał w jakich kierunkach powinno iść poparcie pisma. Bardzo ważnem jest oparcie się w wszystkich ważniejszych sprawach S. M. P. o gazetę, która wówczas ze swojej strony dużo zdziałać może. Zebranie trwało od godziny 17 — 19 wieczorem. Po zebraniu zapoznali się goście z urządzeniami lokali stowarzyszenia. Podziwiali m. i. pomysłową aparaturę radja. Dobytek S. M. P. pszczyńskiego jest znaczny, lecz dużo jeszcze dokonać można. Czeka jeszcze poważna praca, przy której życzymy im: Szczęść Boże!

———

Z powiatu.

Goczałkowice

Miesięczne zebranie Z. O. K. Z. odbyło się w niedzielę 22 lutego br. w nowej szkole, na którem prof. Dobrowolski z Pszczyny wygłosił referat na temat „Światowy kryzys gospodarczy". W rzeczowych słowach omówił prelegent gospodarcze położenie Polski wobec światowego kryzysu, nadto stosunki polsko-niemieckie, ostatnią sesję Ligi Narodów i zadania Z. O. K. Z.

Słuchacze przyjęli z radością fakt wydawania „Głosu Pszczyńskiego" i przyrzekli poparcie. Wszystkie organizacje w powiecie winny iść za tym przykładem.

O włączenie kolonji do Goczałkowic Górnych. Dnia 22 lutego odbyło się zebranie mieszkańców nowej kolonji, zbudowanej na terenie Rudułtowic, na którem uchwalono poczynić starania o przyłączenie do gminy goczałkowickiej.

Jak Niemcy prześladują Polaków? Onegdaj miało miejsce ciekawe zajście po stronie niemieckiej z mieszkańcem naszej gminy. Oto p. Antoni Bryła, em. kierownik szkoły w Goczałkowicach wyjechał do Nyssy po stronie niemieckiej wraz z żoną celem zasięgnięcia porady lekarskiej u tamtejszego lekarza w Jeleniej Górze. Jakkolwiek wyjechał z normalnym paszportem, został natychmiast po przyjeździe do Nysay (Neisse) wylegitymowany przez tajną policję, która następnie czterokrotnie jeszcze nachodziła go w mieszkaniu szwagra nawet w nocy. Wypytywano o syna, który służył w polskiem wojsku, twierdząc, że również przyjechał na stronę niemiecką, jakkolwiek ten przebywał wtedy w Katowicach. Zniecierpliwiony p. Bryła opuścił „radosny" kraj niemiecki, po 4 dniach, choć miał tam pozostać kilka tygodni. Zajście opisane nasuwa nam przypuszczenie, że tajna policja niemiecka jest w zmowie z miejscowymi Volksbundowcami w Goczałkowicach. Tymczasem Niemcy cieszą się w Polsce pełną swobodą.

Odpowiedzi Redakcji.

„Obserwatorzy". Pszczyna. Sprawa jest zbyt osobista i z tego powodu nie możemy jej umieścić w naszem piśmie. Nadaje się raczej na drogę sądową.

„Pokrzywdzeni". Dziękujemy. Notatkę umieściliśmy w kronice.

P. G. w Pszczynie. Niestety, sprawa ma jednak pewne tło polityczne. Ponieważ od polityki trzymamy się zdała, przeto nie będziemy mogli skorzystać.

Wśród wydawnictw.

Dr. Adam Benisz — **„Górny Śląsk w walce o polskość", Katowice 1930.**

Książka dr. Benisza jest pierwszą próbą syntetycznego ujęcia walk o polskość Śląska. Książka obejmująca 300 stron druku rozpada się na 4 rozdziały:

„Odrodzenie narodowe G. Śląska", Zagadnienie plebiscytu", Zagadnienie powstań śląskich" i „Górny Śląsk po przełomie".

Autor rozwija temat na przestrzeni od r. 1742 (włączenie Śląska do Prus) do powrotu części Śląska do Polski. Najciekawszym jest rozdział I. Może dlatego, że owe odleglejsze czasy (próby germanizacji Śląska za Fryderyka W. i walka o jego polskość aż do czasów „Wiosny ludów" w r. 1848, wzrost poczucia narodowego i wreszcie dążności politycznego odrodzenia) z większym krytyzmem historycznym można oceniać, jak wypadki powojenne, tak jeszcze świeże i politycznemi orjentacjami zaciemnione.

Z ziemią pszczyńską napotkamy się w książce bardzo często. Czy to w odrodzeniu narodowem Śląska, czy w czasie plebiscytu i powstań. Pszczyna odegrała wybitną rolę. Uświadomienie narodowe w pszczyńskiem było silniejsze, niż w innych częściach G. Śląska. Z naszego powiatu wyszedł spory zastęp szermierzy o wolność i polskość Śląska, walczących bądź piórem i słowem (K. Miarka, kupiec, X. Pośpiech i w. in.), bądź orężem w czasie powstań.

Dzieło Benisza barwnie napisane czyta się jednym tchem. Przeczytać je winni wszyscy, którym zależy na poznaniu historji odrodzenia narodowego na Śląsku, jak również zagadnień polityczno-społecznych ostatniej doby. H. D.

Dr. Tadeusz Dobrowolski, **Zabytki Sztuki Województwa Śląskiego i ich znaczenie dla nauki.** Odbitka z „Zarania Śląskiego" r. VI. nr. 4, Cieszyn 19390.

Referat pod powyższym tytułem wygłoszony na XV-tym Zjeździe Rady Konserwatorów w Katowicach w dniu 10. X. 1930 informuje nas o śląskich zabytkach sztuki, ich związku z ogólno-polską kulturą, o stosunku twórczości śląsko-polskiej do kultur obcych. Zagadnienia te dla naszej nauki są pierwszorzędnej wagi. Dotąd ich należycie nie oświetlono i dlatego wielką zasługą autora jest zwrócenie na nie uwagi i próba oświetlenia z naukowej strony.

Związek Śląska z Polską najwyraźniej występuje w zakresie budownictwa drewnianego. Najwięcej zabytków przetrwało w powiatach rolniczych, a zatem w rybnickim i pszczyńskim. W Pszczyńskiem zachowało się 12 kościołów drewnianych (Bzie, Ćwiklice, Golasowice, Góra, Grzawa, Łąka, Miedźna, Pielgrzymowice, Pszczyna, Stary Bieruń, Warszowice i Wisła Mała), kilka kaplic i liczne zabytki drewnianego budownictwa świeckiego (klasyczny typ chaty w Tychach). Z innych zabytków wymienić należy kościoły gotyckie w Pawłowicach, Orzeszu i Mikołowie, kościoły barokowe w Pszczynie i Tychach, barokową bramę wjazdową przy pałacu ks. pszczyńskiego z r. 1687, barokowy pałac w Zawiści i rokokowy pałac Reitzensteinów w Pawłowicach. W niektórych kościołach zachowały się tryptykowe ołtarze, okazy rzeźby i malarstwa cechowego.

Autor nietylko przedstawia nam stan i chronologję owych zabytków całego województwa śląskiego, lecz i literaturę dotyczącą przedmiotu, nadto podaje program badań naukowych w tym zakresie na przyszłość. Specjalnie zwrócił autor uwagę na problemy związane z drewnianem budownictwem, nader ważne dla nauki. Broszura jest cennym przewodnikiem dla badaczy naukowych, zainteresuje też każdego, kto chce się zapoznać z zabytkami sztuki całego województwa, zatem i powiatu pszczyńskiego. h.

Cena prenumeraty z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . . zł. 6.— Półrocznie . . . . . zł. 3.—
Kwartalnie . . . . . zł. 1·50 Numer pojedynczy . zł. 0·25

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia zwykłe za 1 mm 40. groszy, w tekście 50 groszy, przed tekstem 80 groszy.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Wydawca: Koło Akademików w Pszczynie Redaktor odpowiedzialny: EDMUND JAKUBOWSKI Pszczyna.
Z drukarni „Rotograf", Bielsko, ul. Piłsudskiego 13, Telefon 1029.